

Tadeusz Panecki

## Polska w Układzie Warszawskim\*

Zakończenie II wojny światowej w Europie oznaczało dla narodu polskiego kres ponad pięcioletniej okupacji, kres wysiłku zbrojnego na frontach regularnych i w konspiracji. Lata wojny i okupacji przyniosły Polsce ogrom strat i zniszczeń: ponad 6 mln obywateli polskich zginęło lub zostało zamordowanych, straty majątku narodowego sięgały 38%. Zmienił się kształt terytorialny państwa polskiego, które na mocy decyzji wielkich mocarstw zostało przesunięte na zachód. W zamian za utracone na rzecz ZSRR ziemie wschodnie z Wilnem i Lwowem Polska uzyskała kosztem Niemiec nabytki terytorialne na zachodzie i północy (z Wrocławiem i Szczecinem) z ponad 500 km dostępem do Morza Bałtyckiego. Terytorium Polski w porównaniu z 1939 r. zmniejszyło się o około 80 tys. km<sup>2</sup>.

Naród, który nigdy nie skapitulował, który prowadził walkę przez wszystkie 2078 dni II wojny światowej w Europie, który reprezentowany był przez legalne władze rezydujące najpierw w Paryżu, później w Londynie, który dysponował regularnymi siłami zbrojnymi walczącymi u boku aliantów zachodnich, który utworzył Polskie Państwo Podziemne, ten naród pozbawiony został prawa do decydowania o własnym losie. Więcej, narzucony mu został z zewnątrz system rządów nie mający nic wspólnego z demokratycznymi tradycjami polskimi.

Po II wojnie światowej Polska znalazła się w strefie wpływów Związku Radzieckiego. Władza narzucona przez Moskwę wprowadziła system totalitarny. Represjami i terrorem zlikwidowano legalną opozycję polityczną i ustanowiono totalną kontrolę wszystkich dziedzin życia przez posłuszną Moskwie partię komunistyczną. Równocześnie zerwane zostały tradycyjne więzi Polski z kulturą i cywilizacją Zachodu. Polska, podobnie jak inne kraje Europy Wschodniej, włączona została do bloku radzieckiego i stała się instrumentem w rękach Kremla prowadzącego imperialną politykę pod szyldem „międzynarodowego proletariatu i ideologii marksistowsko-leninowskiej”. Obszar Polski miał dla ZSRR szczególne znaczenie z punktu widzenia strategicznego. Przez Polskę prowadziły najkrótsze linie komunikacyjne łączące ZSRR z jednostkami Armii Czerwonej stacjonującymi w Niemczech. Terytorium Polski stanowiło zaplecze dla tych wojsk, na którym ulokowano odwody, bazy zaopatrzeniowe, magazyny, składy paliw.

\* Poniższy tekst został przedstawiony w postaci referatu na XXV Kongresie Międzynarodowej Komisji Historii Wojskowej w Brukseli 1 września 1999 r. i następnie zamieszczony w materiałach kongresowych (*XXV<sup>th</sup> International Congress on Military History. Acta's*, Brussels 2000, s. 267–276). Skróconą wersję referatu wydrukował w 2000 r. periodyk szwajcarski „Revue Militaire Suisse”, Nr 6/7, s. 47–51. Obecna wersja publikowana jest w Polsce po raz pierwszy.

Podstawę prawną zapewniającą stałą radziecką kontrolę nad obszarem Polski stanowiły w pierwszym powojennym dziesięcioleciu dwustronne układy o „Przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy”. Pierwszy taki traktat został narzucony Polsce 21 kwietnia 1945 r. W układzie tym „strony” zobowiązały się do wzajemnej pomocy wojskowej w przypadku ponownej agresji ze strony Niemiec i państw, które sprzymierzyłyby się z nimi. Zobowiązały się także nie zawierać żadnego sojuszu i nie brać żadnego udziału w koalicji skierowanej przeciwko drugiej stronie<sup>1</sup>.

Z czasem jednak, w ślad za pogłębiającą się konfrontacją między dwoma blokami polityczno-militarnymi *casus foederis* rozszerzano, odnosząc go nie tylko do napaści ze strony Niemiec, ale także, a właściwie przede wszystkim, do tzw. sił imperializmu i odwetu, przez które to pojęcie rozumiano USA i demokratyczne państwa Zachodu. Przełom lat czterdziestych i pięćdziesiątych zaznaczył się radykalnym zwrotem w polityce wewnętrznej i zagranicznej Polski. W partii, PPR i PZPR, i państwie zwyciężył nurt dogmatyczny wywodzący się z Międzynarodówki Komunistycznej. Ze stanowisk partyjnych i państwowych usunięto „niepewnych” działaczy krajowych skupionych wokół Władysława Gomułki. Ostrej krytyce poddano ich próby tworzenia polskiej odmiany socjalizmu. Wzorzec radziecki stał się obowiązujący we wszystkich dziedzinach. Nastąpiło radykalne zaostrzenie rygorów wewnętrznych, a tysiące ludzi, w tym także Gomułka, poddanych zostało stalinowskiemu represjom<sup>2</sup>.

Nowy, zdecydowanie zimnowojenny kurs polityczny nie mógł pozostać bez wpływu na Polskie Siły Zbrojne. W listopadzie 1949 r. odwołano ze stanowisk, a następnie aresztowano ministra Obrony Narodowej marszałka Michała Rolę-Żymierskiego i jego pierwszego zastępcę gen. Mariana Spychalskiego. Nowym ministrem został radziecki marszałek polskiego pochodzenia Konstanty Rokossowski, któremu powierzono również stanowisko wicepremiera rządu polskiego.

W atmosferze politycznej hysterii przystąpiono do „oczyszczania” korpusu oficerskiego z „elementów wrogich i obcych”, „przypadkowych i zdemoralizowanych”, niepożądanych dla sprawy budownictwa socjalizmu w Polsce. W oparciu o takie „kryteria” w latach 1949–1954 zwolniono z wojska ponad 9 tys. oficerów wywodzących się w przedwojennej armii polskiej, z Polskich Sił Zbrojnych walczących w latach 1940–1945 na Zachodzie oraz z Armii Krajowej. Ponad tysiąc z nich trafiło do więzień, a przeciwko 135 zorganizowano pokazowe procesy. 37 oficerów skazano na karę śmierci, oskarżając ich bezpodstawnie o organizowanie spisku w wojsku<sup>3</sup>.

Nowy minister sprowadził do Polski kilkuset generałów i oficerów Armii Radzieckiej, którzy zastąpili na najwyższych szczeblach polskich oficerów. W sumie za kadencji marsz. Rokossowskiego w Wojsku Polskim służyło blisko 7000 generałów i oficerów radzieckich, którzy zajmowali praktycznie wszystkie kierownicze stanowiska w Wojsku Polskim<sup>4</sup>. Struktury organizacyjne armii całkowicie dopasowano do wzorców radzieckich oraz radzieckiej doktryny wojennej i strategii. Liczebność armii w 1953 r. wzrosła do

<sup>1</sup> J. Tyranowski, *Traktaty sojusznicze Polski Ludowej*, Warszawa 1972, s. 90

<sup>2</sup> A. Marcinkowski, *Rola Polski w Układzie Warszawskim w latach 1955–1981*, cz. 1, „Zeszyty Naukowe WSO Toruń”, 1966 nr 10, s. 323 i nast.

<sup>3</sup> J. Poksiński, *TUN – Tatar – Utnik – Nowicki*, Warszawa 1992, s. 30.

<sup>4</sup> W całym okresie tzw. „czasowej służby” w Wojsku Polskim, bo tak określali Rosjanie pobyt swoich oficerów w naszej armii, przez Siły Zbrojne przewinęło się ok. 21 tys. oficerów Armii Radzieckiej. Szerzej na ten temat zob. E.J. Nalepa, *Oficerowie Armii Radzieckiej w Wojsku Polskim 1943–1968*, Warszawa 1995.

420 tys.; zmodernizowano sprzęt i uzbrojenie zgodnie z wymogami armii przeznaczonych do działań ofensywnych.

\* \* \*

14 maja 1955 r. przedstawiciele decydujących gremiów ZSRR przedłożyli wezwanym do Warszawy delegacjom państw socjalistycznych dokument, który po krótkim (bo nawet nie godzinnym) posiedzeniu przyjęto bez merytorycznej dyskusji i bez poprawek. Tak powstał pakt, który został oficjalnie zarejestrowany w ONZ jako sojusz obronny. Nikt z Polaków wtedy tak naprawdę nie pytał, czy chcemy do niego należeć<sup>5</sup>.

Czym był więc Układ Warszawski, w którym dowodzenie, koordynacja całości działań, kontrola sprawowane były przez radziecki Sztab Generalny? Funkcję naczelnego dowódcy przez cały czas istnienia paktu sprawował zastępca ministra obrony narodowej ZSRR. Plany użycia sił zbrojnych oraz wszelkie inne decyzje strategiczne spoczywały w najwyższym kierownictwie radzieckim. Dostęp do planów oraz do istotnych informacji pozostali „sojusznicy” mieli bardzo ograniczony. Dość osobliwie wyglądały też możliwości wzajemnego komunikowania się.

Na dobrą sprawę Układ zaczął przekształcać się w twór o cechach rzeczywistego sojuszu dopiero w 1990 r., a więc w ostatnim roku swego istnienia (!). W deklaracji końcowej posiedzenia Doradczego Komitetu Politycznego Państw Stron Układu Warszawskiego (Moskwa – lipiec 1990 r.) znalazł się bowiem postulat „przekształcenia UW w układ suwerennych i równoprawnych państw”<sup>6</sup>. Dziś deklarację tę można postrzegać jako ciekawostkę historyczną.

Układ Warszawski deklarował się jako obronny. Czy takim był w istocie? Odpowiadając na to pytanie, nie można oczywiście abstrahować od ówczesnych realiów polityczno-militarnych, od światowego dwubiegunowego układu opartego na równowadze strachu. Trzeba też postrzegać tę organizację w jej dynamice. Układ ten bowiem zmieniał się, przy czym istotne zmiany zaczęły się dopiero wraz w „pierestrojką”, począwszy od drugiej połowy lat 80. Jednak przez większą część istnienia Układ, jego doktryna wojenna miały charakter zaczepny, agresywny. Założenie strategiczne Układu Warszawskiego było bardzo proste: Rosjanie mieli zawładnąć całą Europą; w czasie tej inwazji pozostali „sojusznicy” mieli ubezpieczać te działania.

Jakie miejsce w Układzie wyznaczono Wojsku Polskiemu? Ze względu na swój potencjał Wojsko Polskie odgrywało bardzo ważną rolę. W latach 80. Siły Zbrojne PRL liczyły ponad 400 tys. żołnierzy, 2.800 czołgów, transporterów opancerzonych, ponad 2.300 dział i 500 samolotów. Była to druga po Armii Radzieckiej potęga wojskowa Układu. Uzbrojenie i wyposażenie WP można ocenić jako względnie nowoczesne, choć z biegiem lat coraz bardziej ustępujące parametrom armii NATO. Siły zbrojne PRL tworzyć miały samodzielny front polski. Jego zadania sprowadzały się do działań na tzw. Północnonadmorskim i Jutlandzkim Kierunku Operacyjnym. Wojska operacyjne po mobilizacji miały przegrupować się w rejon Meklemburgii („rejon wyjściowy”) i przejść do operacji zaczepnej. Polacy

<sup>5</sup> B. Balcerowicz, *Od Układu Warszawskiego do NATO*, [w:] *Pod wspólnymi sztandarami. Droga Polski do NATO*, pod red. A. Ajnenkiela, Warszawa 1999, s. 64.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s.65.

w ramach ofensywy Układu w Europie Zachodniej mieli zająć Wyspy Duńskie i następnie ubezpieczać natarcie Armii Radzieckiej w północnych Niemczech, Holandii i Belgii. Sojusznicze zaufanie Rosjan sprowadzało się do gestu, że Polacy dostali wprawdzie do zdobycia na amfibiach kawałek Danii, a Czesi niewielką część Austrii (choć Wiedeń Rosjanie zarezerwowali już dla siebie), to jednak armie „bratnich” krajów socjalistycznych miały w zasadzie pozostać na zapleczu frontu. Rosjanie nie ufali zwłaszcza Polakom, o których Stalin powiedział kiedyś, że „prawdziwych komunistów to z nich nie będzie”.

Podział zadań wśród sojuszników był zatem prosty: najważniejsze zadanie mieli rozdzielać stratedzy z Moskwy, „bratnie armie” miały wykonywać zadania pomocnicze. Do Berlina, Paryża i Brukseli miały wkraczać doborowe oddziały Armii Radzieckiej.

Dopiero pod koniec lat 80. wojska Układu Warszawskiego zaczęły przygotowywać się na ewentualny atak NATO. Wcześniej na wszystkich manewrach ćwiczone wielką ofensywę na Europę Zachodnią.

W październiku 1990 r. Ministerstwo Obrony Zjednoczonych Niemiec przejęło 25 tys. teczek z dokumentami po sztabie generalnym Narodowej Armii Ludowej NRD. Wynika z nich, że jeszcze w drugiej połowie lat 80. plany strategiczne UW przewidywały, iż jego wojska najpóźniej w 15 dni ofensywy dojdą do granicy francuskiej, a po 35 dniach opanują całą Europę Zachodnią!

Podczas manewrów sztabowych w NRD w 1978 r. ówczesny dowódca wojsk UW, marszałek ZSRR Ogarkow, przedstawiał generałom wizję frontalnego ataku na Zachód. Miało go przeprowadzić pięć zgrupowań armijnych z ZSRR, Polski, Czechosłowacji i NRD. Podczas gdy frontalne natarcie z zaskoczenia miało rozbić w pył NATO-wską obronę, na tyłach wroga wylądować mieli komandosi, w tym także Polacy.

Jeszcze w 1998 r. w sztabie generalnym Narodowej Armii Ludowej NRD przeprowadzono ćwiczenia, których celem było „zajęcie ważnych z ekonomicznego punktu widzenia terenów RFN na wschód od Renu oraz w konsekwencji dalszego natarcia zmuszenie do wycofania się z działań wojennych europejskich członków NATO”.

W 1981 r. podczas manewrów „Sojuz – 81” ćwiczone scenariusz III wojny światowej z bronią nuklearną w roli głównej. Radziecki sztab generalny, który sojusznikom Układu Warszawskiego ujawniał jedynie część swych zamierzeń strategicznych, przez cały okres zimnej wojny traktował broń atomową jako najskuteczniejszy środek do przełamania obrony przeciwnika.

Najwyżsi oficerowie bratnich armii wiedzieli oczywiście, że NATO nie ma zamiaru nikogo atakować. Wręcz przeciwnie. Pakt budował linie obronne o nieprawdopodobnej szerokości 100 km w głąb RFN. W dokumentach sztabowych i raportach dla oficerów wysokiego szczebla fałszowano więc dane, tak by stworzyć wizerunek NATO jako agresywnego sojuszu, gotowego w każdej chwili do ataku na Układ Warszawski.

Dokumenty sztabu generalnego NRD, których nie zdążono zniszczyć po upadku muru berlińskiego, pokazują, jak taki agresywny wizerunek Zachodu propagowano. Wbrew doniesieniom wywiadu przygotowano manewry, zakładając, że NATO planuje atak na wschodni Berlin. Ponieważ wojska NATO nie miały do takiego ataku wystarczającej liczby wojsk, stratedzy NRD dopisali Bundeswehrze na papierze 12 dodatkowych dywizji. Na polecenie władz partyjnych w oficjalnych raportach powiększyły się nie tylko siły Bundeswehry; w latach 80. Francuzom przybyło niespodziewanie 17 dywizji, Hiszpanom dopisano kilka. NATO urosło do rangi olbrzymia szykującego się do ataku na „miłujący pokój Układ Warszawski”. Radzieccy stratedzy wierzyli przy tym, że od jakości ważniejsza jest

ilość. Trzy fronty miały jednocześnie zalać Zachód tysiącami czołgów, samolotów i milionami żołnierzy. Nawet dodatkowe dywizje amerykańskie stacjonujące w Niemczech nie będą w stanie – twierdzili generałowie na Kremlu – powstrzymać tak zmasowanego uderzenia. Wysokości strat nie brano w ogóle pod uwagę!

NATO odpowiedziało tylko tak, jak potrafiło, wprowadzając do swej doktryny obronnej prawo do wyprzedzającego uderzenia nuklearnego. Bruksela była przekonana, że tylko szybki atak nuklearny powstrzyma Armię Radziecką przed wejściem do RFN i zalaniem Europy Zachodniej. Uderzenie nuklearne miało trafić atakujące armie Układu Warszawskiego nie w Rosji, lecz na jej przedpolu – w Polsce, Czechosłowacji i na Węgrzech. To właśnie tego obawiał się najbardziej płk Ryszard Kukliński. Szef Oddziału Operacyjnego Polskiego Sztabu Generalnego, kiedy jeszcze w latach 70. zdecydował się na współpracę z wywiadem USA. Na początku grudnia 1981 r., tuż przed wprowadzeniem w Polsce stanu wojennego, wobec groźby wykrycia jego współpracy z USA, CIA potajemnie wywiozło pułkownika – swoje najcenniejsze źródło informacji – do USA.

\* \* \*

Opracowana po raz pierwszy w połowie lat sześćdziesiątych polska doktryna wojenna nie pozostawiała żadnych wątpliwości co do miejsca i roli Polski w systemie państw socjalistycznych. Jej priorytetem był ścisły sojusz ze Związkiem Radzieckim, co sprowadzało się do pełnego podporządkowania Moskwie.

Poprzez struktury dowodzenia Układu Warszawskiego Wojsko Polskie, podobnie jak i powstałe armie sojusznicze, podporządkowane zostały faktycznie radzieckiemu Sztabowi Generalnemu. Nadrzędność bowiem tego sztabu wobec fasadowych, koalicyjnych organów dowodzenia, dla wtajemniczonych nie ulegała żadnej wątpliwości. W przypadku konfliktu zbrojnego pod bezpośrednie dowództwo radzieckie trafiłyby więc nie tylko operacyjne wojska lądowe, ale także wojska lotnicze, wojska obrony powietrznej kraju i marynarka wojenna. W dyspozycji polskiego sztabu generalnego pozostałyby jedynie wojska obrony terytorialnej.

Te zależności w okresie pokoju były równie silne. Realizowane były na różnych poziomach stosunków dwustronnych poprzez stałe oddziaływanie kierowniczych organów politycznych i wojskowych sojuszu. W ten sposób zarówno Polska, jak i pozostałe państwa układu, pozostawały pod stałą dominacją Moskwy, zmuszana do przedkładania interesów systemu komunistycznego ponad własny interes narodowy. W tej imperialnej grze Związku Radzieckiego o wpływy w świecie Polska i jej siły zbrojne stanowiły dla Moskwy znaczne wsparcie.

O tym, że interesy komunizmu i jego ostoji – Związku Radzieckiego, dominują nad interesami narodowymi, przekonali się najwcześniej Węgrzy podczas tragicznych wydarzeń w Budapeszcie w 1956 roku. Nie uzyskali takiej szansy również Czesi i Słowacy w 1968 roku. W obu krajach brutalne interwencje zbrojne uniemożliwiły dokonanie zmian politycznych i społecznych, zgodnych z wolą zamieszkujących tam narodów. W ten sposób pogwałcone zostało ich podstawowe prawo do decydowania o własnym losie. Z przykrością odnotować należy udział w tej interwencji jednostek Wojska Polskiego. Nie był on zgodny ani z ustaleniami Układu Warszawskiego i innymi porozumieniami dwustronnymi, ani też z polskim interesem narodowym. Interwencja ta była wynikiem przewrotnej dok-

tryny Breżniewa, zabezpieczającej w rzeczywistości imperialne interesy Związku Radzieckiego.

Fakt udziału jednostek Wojska Polskiego w haniebnym interwencji w Czechosłowacji świadczył jednocześnie o zmianie poglądów Gomułki, który pod koniec swojego panowania w Polsce stał się zaprzeczeniem Gomułki z 1956 roku.

Obecność Polski i jej sił zbrojnych w Układzie Warszawskim wymuszała na polskich władzach aktywny udział w inspirowanej przez Moskwę konfrontacji międzysystemowej. Nakładała ona obowiązek obrony socjalizmu wszędzie tam, gdzie mógł być on zagrożony. To ideologiczne zadanie odnosiło się nie tylko do Czechosłowacji, ale również do sytuacji wewnątrz kraju. Od początku swego istnienia wojsko pozostawało pod szczególną „opieką” partii. Starła się ona, zgodnie z leninowską ideą armii nowego typu, przeniknąć strukturę wojska. Rekomendowała na wyższe stanowiska dowódcze osoby politycznie pewne. Pod jej ogólnym kierownictwem prowadzono aktywną działalność indoktrynacyjną wśród żołnierzy. Wojsko traktowane więc było jako instrument partii, przeznaczony nie tylko do obrony kraju, ale również, a może przede wszystkim, do tzw. rewolucyjnych zdobyczy mas pracujących<sup>7</sup>.

Polityczny sens nadano więc funkcjom realizowanym przez siły zbrojne. Funkcja wewnętrzna została jako powinność obrony państwa socjalistycznego przed zagrożeniem zewnętrznym. Funkcja ta od początku realizowana była w ścisłym sojuszu z Armią Radziecką i innymi armiami Układu Warszawskiego. Natomiast funkcja wewnętrzna polegała na zaangażowaniu w całokształt spraw politycznych i społecznych zachodzących wewnątrz kraju, określanych i kierowanych przez partię.

Wojsko, w rozumieniu kierownictwa partii, służyć miało nie tylko jako instytucja umacniająca polityczny charakter państwa i przysparzająca zwolenników socjalizmu w Polsce, ale traktowane było również jako oręż w zwalczaniu jej przeciwników. Jako instytucja mająca chronić partię przed zagrożeniem ze strony własnego społeczeństwa, niezadowolonego z totalitarnego zniewolenia i stale pogarszających się perspektyw rozwojowych kraju.

Z takim instrumentalnym rozumieniem roli wojska wiązały się tragiczne przykłady użycia do krwawego stłumienia wystąpień robotniczych w Poznaniu w 1956 r. i na Wybrzeżu w 1970 r., a także do zniewolenia całego narodu w 1981. Służyły one złej sprawie – zachowania monopolu partii i zdławienia dążeń narodu polskiego do suwerenności, demokracji i godnych warunków życia.

Nie przyniosły jednak zakładanych efektów. Budziły głęboki sprzeciw społeczny, również w środowisku wojskowym. Powodowały coraz większą niechęć społeczeństwa polskiego do komunizmu, partii i tych organów, które starała się ona utrzymać jak najdłużej w swojej gestii. PZPR, wraz z postępującym spadkiem społecznego poparcia, coraz większą wagę przywiązywała do zachowania dyspozycyjności aparatu bezpieczeństwa, wymiaru sprawiedliwości, środków przekazu, organów administracji państwowej i wojska. W latach 70. zasada kierowniczej roli partii w państwie oraz obowiązek przyjaźni ze Związkiem Radzieckim wprowadzone zostały do Konstytucji PRL. Także rota przysięgi wojskowej zobowiązywała żołnierzy Wojska Polskiego do obrony ustrojowego charakteru państwa. Świeżo w pamięci pozostają słowa gen. Wojciecha Jaruzelskiego sprzed dwudziestu lat, że „socjalizmu będziemy bronić tak, jak niepodległości ojczyzny”.

<sup>7</sup> A. Marcinkowski, op. cit., cz. I, s. 304.

Mimo takich zapewnień i takich ustaleń konstytucyjnych Polska stawała się z czasem coraz bardziej niepewnym ogniwem Układu Warszawskiego. Czasem wielkiej próby sił były zwłaszcza lata 1980–1981, kiedy w Polsce, po raz pierwszy w dziejach całego obozu, ludzie pracy otrzymali prawo zrzeszania się w wolne, niezależne od partii związki zawodowe. Gwałtowny rozwój „Solidarności”, która w krótkim czasie osiągnęła stan prawie 10 mln członków, oraz dążenie do pogłębienia demokratycznych reform w państwie, były zagrożeniem nie tylko dla kierownictwa PZPR, ale może jeszcze większym dla imperialnych interesów Związku Radzieckiego w tej części świata.

Toczy się dziś w Polsce dyskusja, czy już wówczas były szanse na uwolnienie się spod radzieckiej dominacji. Przeciwnicy gen. Jaruzelskiego zarzucają mu wypowiedzenie wojny własnemu narodowi. Twierdzą, że Związek Radziecki, zaangażowany militarnie w wojnę w Afganistanie, nie odważyłby się na bezpośrednią interwencję wojskową w Polsce. Natomiast gen. Jaruzelski twierdzi, że takie niebezpieczeństwo realnie istniało i wprowadzenie 13 grudnia 1981 roku stanu wojennego w Polsce własnymi siłami było mniejszym złem. Uchroniło ono bowiem naród polski przed interwencją wojskową bratnich państw socjalistycznych<sup>8</sup>.

Polska otoczona sojusznikami gotowymi do interwencji, ze stacjonującymi na jej terytorium i wokół jej granic wojskami radzieckimi była zbyt ważnym ogniwem w ugrupowaniu militarnym Układu Warszawskiego, aby przywódcy radzieccy z Breżniewem na czele mogli się pogodzić z jego utratą. Plany interwencji w Polsce były gotowe już w końcu 1980 roku.

1 grudnia przedstawiciele Wojska Polskiego zostali zapoznani z nimi w Sztabie Generalnym Sił Zbrojnych ZSRR w Moskwie. Pod pozorem Ćwiczeń „Sojusz 80” do Polski miały być skierowane trzy radzieckie armie w składzie piętnastu dywizji, jedna armia czechosłowacka w składzie dwóch dywizji i jedna dywizja Narodowej Armii Ludowej NRD. Gotowość do przekroczenia granicy wyznaczono na 8 grudnia. Działania sił inwazyjnych miały być połączone z blokadą morską Polski przez siły Floty Bałtyckiej ZSRR oraz Ludo-woj Marynarki Wojennej NRD.

Dobrze się stało, że w wyniku bezpośrednich rozmów Stanisława Kani – ówczesnego I sekretarza PZPR i gen. Wojciecha Jaruzelskiego na Kremlu 5 grudnia 1980 roku, a także dzięki akcji dyplomatycznej Stanów Zjednoczonych, nie doszło do planowanej interwencji zbrojnej w grudniu 1980 roku.

Przygotowania do wprowadzenia stanu wojennego w Polsce podjęte zostały 22 października 1980 r. i trwały przez rok. W tym czasie Związek Radziecki wszystkimi możliwymi sposobami starał się wpłynąć na jak najszybszą rozprawę z „Solidarnością”. Bardzo częstym gościem w Warszawie był w 1981 r. marszałek Wiktor Kulikow, liczba delegacji do Sztabu Generalnego Armii Radzieckiej znacznie przewyższała normalną praktykę, prawie nie kończyły się ćwiczenia wojsk radzieckich w Polsce. Do instytucji centralnych Ministerstwa Obrony Narodowej oraz sztabów okręgów wojskowych i dywizji wprowadzeni zostali radzieccy obserwatorzy. Fakty te świadczą o naciskach ze strony radzieckiej, ale wskazywać mogą także na uległość polskiego kierownictwa wobec moskiewskiego dyktatu. Przede wszystkim wskazują jednak na to, że w owym czasie Związek Radziecki nadal miał możliwości wpływania na bieg spraw w Polsce i nie dopuszczał do wprowadzenia demokratycznych reform.

<sup>8</sup> W. Jaruzelski, *Stan wojenny. Dlaczego...*, Warszawa 1992, s. 10.

Przyjęty wariant stłumienia „polskiej rebelii” okazał się w końcu korzystny dla Związku Radzieckiego. Polska pozostała członkiem Układu Warszawskiego realizującym nadal politykę bloku wschodniego. Jej potencjał demograficzny, ekonomiczny i militarny wciąż liczył się w zimnowojennej konfrontacji bloku wschodniego z Zachodem. Sprawne przeprowadzenie całej operacji przez Wojsko Polskie uchroniło Związek Radziecki od bezpośredniej interwencji zbrojnej w Polsce. Na arenie międzynarodowej zaś pozwoliło lansować pogląd, że była to wewnętrzna sprawa Polaków, przeprowadzona zgodnie z polskim prawem przez legalne władze państwowe.

Zgodnie z interesami Moskwy zniewolenie narodu polskiego w 1981 r. było ostatnim „sukcesem” doktryny Breżniewa. Nie złamało ono woli oporu Polaków wobec komunistycznego reżimu. Wzmagало ono ten opór także w innych państwach Układu Warszawskiego. Po śmierci Breżniewa, Andropowa i Czernienki zmianie ulec musiała także polityka Związku Radzieckiego zarówno wobec sojuszników, jak i na arenie międzynarodowej. W rezultacie Polska, a następnie także inne państwa Europy Środkowo-Wschodniej uzyskały niepodległość i możliwość samodzielnego demokratycznego rozwoju. Po upadku komunizmu w tych krajach rozwiązaniu uległ także Układ Warszawski<sup>9</sup>.

Polska, która przez cały okres jego istnienia była ważnym ogniwem tego bloku, była też państwem, które przysparzało najwięcej obaw władzom Kremla. Naród polski nigdy nie pogodził się z jałtańskim podziałem świata po II wojnie światowej, nie zaakceptował komunistycznego systemu, nie godził się na uczestnictwo w jego awanturniczej polityce.

\* \* \*

W 1989 r. zburzony został układ polityczno-militarny wykreowany w Jałcie i Poczdamie, przestał funkcjonować system bezpieczeństwa, którego istotę stanowiła militarna równowaga strachu między dwoma potężnymi blokami polityczno-wojskowymi. Polska, będąc od 1989 roku państwem już w pełni suwerennym, musiała sama zapewnić sobie bezpieczeństwo. Od lipca 1990 r., tj. od londyńskiego szczytu NATO, na którym otwarcie zadeklarowało gotowość do współpracy z krajami Europy Środkowej i Wschodniej, rozpoczęły się intensywne działania zmierzające do włączenia się w strukturę militarne Zachodu. Członkostwo Polski w NATO stało się bezalternatywną w istocie opcją jej polityki bezpieczeństwa. Formalnie stało się to 12 marca 1999 r.

---

<sup>9</sup> A. Marcinkowski, op. cit., cz. II, s. 307.